CZĘŚĆ XXVII. № 20. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{12}{24}$ MARCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{11}{23}$ *Marca.*

Przez Reskrypt Cesarski z d. 21 Lutego Naczelnik 23 dywizyi pieszej Jenerał-porucznik *Gładyszew* mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy.

— Zostający w Ministerstwie Skarbu Radzca Kolleg. Gołubiew najłaskawiej mianowany Vice-dyrektorem Departamentu Podatków i Poborów w temże Ministerstwie i podniesiony do rangi Radzcy Stanu.

— Dyrektor Kancellaryi Głównodowodzącego czynną armiją Rzecz. Radzca Stanu *Janowicz* na własną prośbę otrzymał najłaskawsze uwolnienie od służby, dla słabości zdrowia, z zupełną pensyą 3 działu 1 stopnia.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 5 Marca oświadczone zostało zadowolenie Monarsze dowodzącemu wojskami w północnym i górnym Dagestanie, Jenerał-majorowi *Kluki von Klugenau* za wzorową działalność jego i rozporządzenia przy wykonaniu znacznych robot w budowie twierdz i dróg wojennych w powierzonym mu kraju.

— Z liczby dwóch wybranych przez szlachtę kandydatów N. Cesarz Jmć raczył zatwierdzić Gubernijalnym Marszałkiem Grodzieńskim Franciszka *Pusłowskiego*.

— Rada Państwa w Departamencie Spraw cywilnych i duchownych, po rozpatrzeniu najpowinniejszego przedstawienia Ogólnego Zgromadzenia Departamentów Petersburskich o szlachectwie rodu *Majewskich*, znajduje, że nadany w roku 1765 od Króla Stanisława-Augusta dyplomat na dziedziczne szlachectwo Antoniemu Majewskiemu, według brzmienia 1 punktu 40 artyk. IX Tomu Układu Praw, stanowi niezaprzeczony dowod szlachetnego pochodzenia rodu Majewskich; że testament Antoniego Majewskiego z roku 1782 na rzecz dzieci jego, Józefa, Jana i Stanisława, tudzież metryki wnuków i prawnuków Antoniego, dowodzą prawego pochodzenia potomków od osoby, która pomieniony dyplomat otrzymała i że różnica, jaka się okazała w napisaniu w aktach nazwiska Majewskich — z tożsamości imienia osoby o której mowa i okoliczności przedmiot aktów stanowiących, a wspartych zapewnieniem Witebskiego Zgromadzenia Szlacheckiego i świadectwem powiatowego Marszałka o należeniu dokumentów do rodu Majewskich — znosi wątpliwość o ważności złożonych przez potomków tego rodu dowodów. Skutkiem tego, Rada Państwa, zgodnie z Senatem, *dała zdanie:* Ród Majewskich zatwierdzić w szlacheckiém dostojeństwie. Zdanie to zatwierdzone zostało przez N. Pana 20 Stycznia 1843.

— N. Cesarz d. 1 Stycznia potwierdził nowe etaty: Kantoru Dworu J. C. M. w ogóle 256,927 r.; Pałacowego Moskiewskiego Kantoru, w ogóle 66,692 r.; Kantoru Łowiectwa (Егермейстерская Контора) w ogóle 23,262 r.; Kantoru Hof-intendenta w ogóle 76,285 r.; Kantoru Stajennego Zarządu w ogóle 161,623 r.; Głównego Zarządu Pałacowemi Dyrekcijami i miastem Carskiem-Siołem, tudzież Pałacowych dyrekcij: Carskosielskiej, Peterhofskiej i Gatczyńskiej w ogóle 180,495 r.; służby lekarskiej przy Dworze J. C. M. w ogóle 53,103 r.; Cesarskiego Botanicznego ogrodu w ogóle 54,045 r. — Przy potwierdzeniu tych etatów wydane zostało nowe urządzenie służby lekarskiej przy Dworze Cesarskim, a będący dotąd Komitet Ekwipażów Dworu został zniesiony.

— N. Cesarz 1 Lutego roskazał: w drugim Departamencie Dóbr Państwa do załatwiania interessów lustracyjnych, przydać osobnego Vice-dyrektora, dwóch urzędników, jednego uczonego leśniczego i dwóch geometrów. Dla sprawdzenia inwentarzów urządzić przy tym Departamencie osobną, pod prezydenciją Dyrektora, Komissiją

Lustracyjną, złożoną z Vice-dyrektora zawiadującego lustracią, z inspektorów lustracii ilekroć oni będą w Petersburgu, z Naczelnika lustracyjnego oddziału, ze starszego geometry i uczonego Leśniczego. Potwierdzony przy tém dodatkowy etat wynosi 7,552 r sr.

— 6 Marca wyjechał z Petersburga do Kowna Członek Rady Państwa, Jenerał piechoty Xiążę Piotr Oldenburgski.

— Znany i powszechnie w świecie handlowym szanowany Bankier Cesarsko-rossyjskiego Dworu, baron Ludwik *Stieglitz*, umarł tu w Petersburgu nagle z apoplexyi, 6 Marca, o godzinie 9 rano, mając 65 lat wieku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 9 Marca. Izba Niższa. Posiedzenie 1 Marca było całkowicie zajęte rozprawami nad wnioskiem P. Roebuck który żądał wyprowadzenia śledztwa o wojnie w Afganistanie. Wniosek ten, któremu się oparł pierwszy Minister, został, jak wiadomo, odrzucony; oto jest wyjątek z mowy w tym przedmiocie tegoż Ministra:

«Teraz zastanowmy się nad skutkami jakieby miało wyprowadzenie takowego śledztwa w tém co się tyczy postępowania Rossyi. Komitet ku temu mianowany musiałby wymagać złożenia objaśnień względem środków ostrożności jakie były przedsięwzięte, coby koniecznie poprowadziło do wyłożenia wszystkich pobudek nieufności i podejrzenia, jakie miały miejsce. Wtedy sprawiedliwość nakazywałaby wysłuchanie tego, co Rossya mogłaby mieć do przytoczenia na swoję stronę. Rossya mogłaby powiedzieć, że czuła się uprawnioną do posłania swoich agentów do Kabulu, w rodzaju odwetu; że ten odwet byłby zupełnie usprawiedliwionym przez skargi jakie ma do zaniesienia na posyłanie naszych agentów do Czerkiesyi. Taka byłaby jej odpowiedź w razie, gdyby postępowanie jej było wystawione jako ulegające podejrzeniu. Ale pytam: jaki publiczny wyniknąłby z tego pożytek? jakie są w tej chwili nasze z Rossyą stosunki? Tuszę sobie żeśmy z ostatnim traktatem rzucili zasady (i to jeszcze tylko zasady) bardziej liberalnej handlowej polityki z Rossyą. Jesteśmy na stopie najlepszej przyjaźni z Rossyą i z jej strony żadna niezdaje się istnać przeszkoda do wzrostu wzajemnego handlu.

«Zresztą mógłbym tu zapytać: jakie rzeczywiście było postępowanie Rossyi nawet w zagadnieniu które nas zajmuje? Zaprawdę, gdy się dowiedziała o naszych niepowodzeniach w Kabulu, o wypadkach w Ghiznie, o położeniu naszém w Kandahar, jeśliby chciała korzystać z klęsk naszych, nigdy niemogła znaleźć sposobniejszej pory nad to niebezpieczne przesilenie. Lecz cała polityka Rossyi była wbrew przeciwną tej, jakąby przedsięwziąć mogła. Nietylko niedziałała w sposob nam nieprzyjazny, nietylko nie pozostała nieczynną w pośród niepowodzeń naszych, Rossya, to muszę na jej cześć wyrzec, dawała najlepsze rady Persyi, równie jak i ludom przyległym Afganistanowi, na które jakikolwiek wpływ mieć mogła. Jakie jeszcze było postępowanie Rossyi podczas świeżego wypadku w innym ze wschodnich krajów, w którym dwaj poddani Królowej Jmci nieszczęściem utracili życie? W tej okoliczności, (zabicie PP. Stoddard i Conolly w Bucharze), Rossya wywarła wpływ najbardziej przyjazny, użyła wszystkich środków w jej mocy dla zachowania życia tym dwom osobom, i w tym celu czyniła wszelkie przełożenia i przedsiębrała wszystkie środki, jakie czynić i przedsiębrać było można.

«Cóż byłoby ważniejszém w interesie publicznym: czy uprawiać nasze obecne z Rossyą stosunki, czy wzniecać inkwizycyjne śledztwo o tém co jej agenci czynili w epoce tak oddalonej jak jest rok 1836, i potępiać Rossyą za czynności, które miałaby możność usprawiedliwić zupełnie, nawet w razie, gdyby te w rzeczy samej miały miejsce.»

Na posiedz. 3 b. m. Lord Palmerston zapowiedział na 16 b. m. swój wniosek we względzie ostatniego traktatu ze Stanami Zjednoczonemi. Sir Rob. Peel oświadczył, że złoży izbie korrespondencyą urzędową, ale nie konfidencyonalną między P. Webster i Lordem Ashburton.

Kanclerz Skarbu oznajmił, że Rząd, nieczekając otrzymania z Chin ratyfikacyi traktatu, wypłaci interesowanym handlarzom wynagrodzenie za skonfiskowane przez chińczyków opium.

— 1 b. m. miała miejsce zwykła doroczna uczta kompanij handlowej Angielsko-Rossyjskiej pod prezydencyą jej Rządzcy P. Astell. Szczegoły odkładamy na poźniej.

— Zabójca P. Drummond, schwytany na uczynku MacNaughten, został przez sąd przysięgłych uznany za niewinnego, jako cierpiący pomieszanie zmysłów, a Prezydent Sądu Przysięgłych rozkazał zostawić go pod dozorem Policyi do zawyrokowania przez Królowę o jego losie. Na obwinionym wyrok ten żadnego nie sprawił wrażenia.

Skutkiem takiego verdictu sądu przysięgłych, było powszechne oburzenie; gazety, acz z największemi ostrożnościami oświadczyły się przeciw niemu. Lord Brougham w izbie Niższej, a P. Blake w Niższej, zapowiedzieli wnioski do prawa, stanowiące środki izby osoby, w takim będące stanie umysłu jak M. Naughten, pozbawione były możności popełniania zabójstw.

— Po trzechdniowych rozprawach wniosek P. O'Connell, podany w Municypalności Dublińskiej względem złożenia Parlamentowi prośby o odłączeniu Irlandyi od Anglii, przyjęty został większością 26 głosów.

— Budżet wydziału Wojny na siły zbrojne lądowe wynosi w ogóle 6,225,103 funt. sterl. Minister Wojny oświadczył, że zmniejszenie wojska o 5,740 ludzi nastąpiło z powodu zawarcia pokoju z Chinami.

— Dyrektorowie Kompanii Wschodnio-indyjskiej mianowali sira Hugh Gough, baroneta, Wodzem naczelnym armii którą Kompanija utrzymuje w Indyach.

Paryż 9 Marca. Biura izby Deputowanych po długich rozprawach odrzuciły wniosek hrabi Jaubert o ukończeniu Luwru i połączeniu go z Tuileries. Wczorajsze posiedzenie izby nie miało interesu.

— Budżet miasta Paryża, tak w dochodach jak i rozchodach, wynosi na rok przyszły 42,432,494 fr. Sama akcyza od trunków wyrachowana jest na 29,855,000 franków.

— Prefekt Policyi wydał rozkaz, ażeby pod żadnym pozorem psy zwane bulldogi, ani czystego plemienia, ani mie-

szane, nie były wodzone po ulicach Paryża, ani wolno, ani nawet w kagańcach, ani były trzymane w żadném publiczném miejscu.

— Podług korrespondencyi Gazety Stanu Pruskiej, rozprawy o wydatkach tajnych, świeżo ukończone w izbie Deputowanych, mają być nader burzliwe w izbie Parów.

— Donoszą że Ludwik Napoleon otrzyma amnestyą w dniu imienin Króla 1 Maja, jeżeli Rząd zdoła skłonić go do przyrzeczenia że opuści Europę na zawsze.

— Z Teheranu donoszą że jenerał Gustaw Damas, który się tam zajmował éwiczeniem wojsk Perskich w taktyce europejskiej, umarł z cholery równie jak i jego żona.

— Don Andrés Avelino da Silva, syn xięcia de Hijar, grand hiszpański 1 klassy zaślubił miss Mary Johnson Campbell. Pierwszy to jest przykład wstąpienia Granda w związek małżeński z osobą niekatolickiego wyznania.

Hiszpanija. *Madryt 1 Marca.* Wybory w biurach kortezów są bardzo pomyślne dla obecnego Ministerstwa.

— Gazety tutejsze zawierają ważną wiadomość, że miasta i twierdze Campéche, St. Jean d'Ulloa i kilka innych w Rzeczypospolitej Mexykańskiej, przeszły dobrowolnie pod władzę Hiszpanii i wywiesiły na swych warowniach Hiszpańską chorągiew.

Rzym. Karnawał tegoroczny, mimo bardzo liczny zjazd cudzoziemców, zeszedł smutniej niż kiedy, z powodu ciągłych deszczów; z okolic odbieramy nieustannie wiadomości o wylewach rzek i przerwanych kommunikacyach.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 11 Marca. Przedwczora wniosek naganiający znaną proklamacyą, wydaną w Indyach przez lorda Ellenborough podany był w izbie lordów i odrzucony 85 głosami przeciw 25. Tenże wniosek w izbie Niższej odrzucony 242 głosami przeciw 157. Odebrano wiadomość że 7 Grudnia w Kanton, w Chinach, faktorya angielska została zrabowana i zniszczona wśród zaburzenia sprawionego przez obecność w tém mieście wielkiej liczby majtków angielskich. 1 Stycznia spokojność była zupełnie przywrócona i sir Hugh Gough odjechał do Indyj — Jeden z korrespondentów Gazety Stanu Pruskiej, doniosłszy jej o wyroku Jury w sprawie Mac Naughten'a, dodaje: «że się obawiają o sira Rob. Peel. Dowiedziano się że szkot jeden, płynąc z Glascow do Liverpool dał się słyszeć że jedzie dla załatwienia pewnego interesu z Pierwszym Ministrem; jawnie oświadczył że nie jest za panowaniem kobiety i wyrzekł rozmaite pogróżki. Jakoż policya jest bardzo czynna w okolicach hotelu pierwszego Ministra, agenci mieszają się do grup, które zwykły tam się zbierać pod wieczor. Smutna to jest nowość w mieście tak dotąd swobodnem jak Londyn.» — Nowiny z Przylądka są pomyślniejsze; rozwinienie sił naszych zastraszyło buntownych boersów i wstrzymało ich od kroków nieprzyjacielskich — Przybyły do Falmouth statek parowy Forth przywiozł smutną nowinę o gwałtownem trzęsieniu ziemi, zdarzoném 8 Lutego w kilku wyspach indyj Zachodnich. Na St. Christophe hotel władzy Prawodawczej i Komora celna zapadły się zupełnie.

Paryż 11 Marca. Wczora izba parów mianowała kommisyą do rozbioru projektu o wydatkach tajnych— P. Duvergier de Hauranne podał izbie Deputowanych projekt o zniesieniu głosowania tajnego.—Odebrano przerażające wiadomości z Guadelupy. Podług urzędowych doniesień, 8 Lutego miało miejsce na całej tej wyspie trzęsienie ziemi trwające 70 sekund, które zrządziło niewyrachowane szkody i do szczętu zniszczyło wiele miast i miasteczek. W Basse Terre obaliło kilka domów, w Saintes wszystkie domy murowane upadły, ale ważne miasto Point á Pitre znikło zupełnie, bo co trzęsienie oszczędziło, to stało się pastwą pożaru. Rządzca w doniesieniu swém mówi: «Piszę na rozwalinach wśród ludności bez chleba i schronienia, wśród ranionych i skaleczonych (do 1800 ludzi) i trupów zagrzebanych pod domami, których liczą na kilka tysięcy. Pożar trwa jeszcze.» Również ucierpiały miasteczka St. François, Ste-Anne, Port Louis, Bertrand, Ste-Rose; wszędzie mnóstwo zabitych i rannych. Wyspa Martynika mało ucierpiała.— Donoszą z Port au Prince, (stolicy wyspy Haiti) że miasto to zniszczone zostało okropnym pożarem, 9 Stycznia. Spłonęło do 400 domów i magazynów, szkodę szacują na 10,000,000 dollarów. Z ludzi nikt nie zginął.

Turin. J. K. W. Xiężna Sabaudyi w nocy na 2 Marca szczęśliwie powiła córkę, której dano imiona: Klotylda-Marya-Terezya-Ludwika.

Rzym 24 Lutego. Umarł tu Kardynał mons. Giacomo Giustiniani.

Wiedeń 9 Marca. J. C. W. Arcyxiążę Franciszek-Karol od dni kilku jest złożony ciężką słabością. Ostatni biulletyn 8 Marca donosi, że tego dnia gorączka się zmniejszyła, ale stan sił jest mniej zaspokajającym niż wilją.

— Gazeta Augsburska pod d. 4 Marca donosi, że kontrakt małżeństwa między Xięciem Augustem Saxe-Cobourg-Gotha i Xiężniczką Klementyną, Królewną Francuzką, podpisany w tych dniach został przez Posła Francuzkiego barona de Flahaut ze strony W. narzeczonej, a przez posła Belgijskiego barona O'Sullivan, ze strony Xięcia.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

IV.

«Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.»

Nie masz pisarza, z którymbym się tak często zgadzał w zdaniach, jak nasz poczciwy Kochanowski. Bogdaj to

zdrowie! — Z tego domyślisz się Pan zapewne, że musiałem niedawno chorować. Tak, istotnie, miałem parę tygodni arcy-klassyczną w naszym Polesiu *febris catarrhalis*, która mnie porządnie wymęczyła. A ponieważ nie należę do romantyków, co (przynajmniej w rymach) mają odrazę do życia i wystawiają go sobie w najczarniejszych kolorach, więc przyszedłszy do zdrowia, samopoznawczo polubiłem wszelkiego rodzaju *Leczebniki*, *Hygieny*, *Makrobiotyki* i t. d. Przerzucając takowe znalazłem następujące dzieło: «*Sztuka zapobiegania chorobom, rzecz krótka, ułożona przez lekarzy niemieckich, pomnożona wstępem, wskazaniem przesądów miejscowych względem zachowania zdrowia, pomysłami do Hygieny religijnej, i obszerniejszym wykładem przepisów hygienicznych, przez Józefa Bychowca. Wilno, nakładem autora. W drukarni A. Dworca 1843.* Jaka szkoda! pomyślałem sobie, że mi to dzieło wprzód niedostało się do ręki; był bym niezawodnie zapobiegł tej szkaradnej febrze katarowej. Ale bo, ktoż się spodziewał, że u nas wychodzą takie książki. Wszak to zupełnie co innego jak poezja albo powiastki; dzieło zapewne głębokiego pomysłu, oparte na doświadczeniu, na zasadach medycyny i jak wypada wnosić z tytułu, na Religii. Ten ostatni pogląd na Hygienę jest zbyt ważném i nowém zjawiskiem w naszej literaturze, ażeby nie miał obudzać najżywszego interesu. Jeszcze nie rozciąwszy kartek powiedziałem sobie, że publiczność będzie wdzieczną autorowi, choć by za to, że nie omieszkał spójrzeć na zdrowie ludzkie, z chrześcijańskiego stanowiska; że w liczbie życiochronnych środków pomieścił niebieski balsam wiary. Człowiek piszący z tak szlachetną dążnością, chociażby najsłabsze okazał zdolności, nie narazi się na szyderstwo, bo jeśli należycie nie rozwinie przedmiotu, to przynajmniej drugim wskaże nową drogę do badań. *Ut desint vires, tamen laudanda est voluntas!*

Dziwna to jest nauka ta medycyna. Są w niej dwie części: Hygiena i Terapia. Pierwszą zna każdy z nas prawie, i każdy w nią wierzy niezłomnie; lecz rzadko kto o niej pamięta i zachowuje jej przepisy. Przeciwnie druga jest tajemniczą nauką, zagadką dla ogółu, obudza ciągłe niedowiarstwo, szyderstwo, a jednak w potrzebie każdy się do niej ucieka. Gdyby prawidła Hygieny były ścisle dopełniane, Terapia stałaby się ledwie nie zbyteczną, i odwrótnie gdyby Terapia była posunięta do ostatniego szczebla doskonałości, Hygiena stała by się mniej konieczną, bo nie tyle by się lękano nadwerężyć zdrowie, gdybyśmy dla każdej choroby posiadali niechybne i natychmiast skutkujące środki lekarskie. Obecnie, mamy tylko do pewnego stopnia możność unikania chorób i możność ich leczenia, ale środki jak dla tego, tak dla drugiego mają ograniczoną skuteczność i dla tego nas nie zaspakajają. Zdaniem naszym, próżne są i urojone wszelkie oczekiwania jakichś *nadzwyczajnych* postępów w sztuce lekarskiej. Wiedza nasza w naukach przyrodzonych, filozofii i medycynie będzie zawsze zamknięta w ciasnych granicach, w porównaniu z tym, czego byśmy pragnęli. Potrzeba bowiem żeby człowiek widział zawsze swoją niedołężność, żeby miał dowody tego, że *doświadczenie* może go omylić, *rozum* obłąkać, *zdrowie* zawieść, słowem, żeby pojmował, że jedyna wiedza, prawda i nadzieja jest w Bogu. Z dwóch części medycyny, w Terapii doskonałość mniej jest możną dla osiągnienia, jak w Hygienie, bo proste środki Hygieniczne, są że tak rzekę tylko wskazaniem człowiekowi takiego sposobu życia, jaki mu był przeznaczony od Stwórcy, a przeciwnie środki terapeutyczne wtedy dopiero stały się potrzebnemi, kiedy człowiek odstąpił od pierwotnej prostoty, kiedy nadużyciem skaził swoją naturę. W miarę tego odstąpienia, w miarę nadużyć powiększa się liczba chorób i sztuka lekarska staje się coraz rozleglejszą. Terapia wymaga głębokiej nauki i długiej praktyki, zawsze więc zostanie wiedzą pewnej tylko klassy w społeczności. Hygîena przeciwnie dla każdego w ogólności jest dostępna, wymaga w praktyce tylko cierpliwości i wytrwałości, i raz zamiłowana poddaje nas w karby pewnych reguł, których zbawiennym skutkiem jest nie tylko świeżość, czerstwość i zdrowie ciała, ale nadto snadniejsze wypełnianie obowiązków kościelnych, porządek w życiu i większe usposobienie do spokojności umysłu. *Mens sana in corpore sano*, mówili nie bez przyczyny zacni nasi przodkowie, albowiem kto czuwa nad ciałem, przez to samo przyczynia się i do zdrowia duszy. Wielka część prawideł hygienicznych, poświęcone są wyraźnie powagą Kościoła, jako to: czystość, umiarkowanie w pokarmach, napojach, zabawach i t. d., a moralne przepisy hygieny: spokojność umysłu, powściąganie namiętności i czysta radość są prawdziwie dostępne jednym tylko wyznawcom wiary Chrystusowej. Tak zapatrując się na Hygienę widzimy w niej jedną z najpożyteczniejszych praktycznych nauk, której upowszechnienie było by bardzo pożądaném. Uważamy ją za naukę praktyczną, albowiem pomysły jej co do ciała powinny się opierać na doświadczeniu, a nie na wymyślonych teorjach; co się zaś tyczy, to w tym względzie główne i zasadnicze prawidła znajdują się już gotowe w Religii. Wypada je tylko przytoczyć, wyłożyć stosownie do przedmiotu i okazać wpływ ich zbawienny na zdrowie i życie człowieka. Inne, więcej szczegółowe przepisy Hygieny moralnej albo wypływają z prawideł zasadniczych, albo łatwo się dadzą wyprowadzić z doświadczenia i zdrowego rozsądku. Nakoniec, żeby nikt nie przywięzywał zbytniej ważności do nauki o zdrowiu, żeby dać dokładne pojęcie o jej celu, nie możemy postąpić stosowniej, jak przytoczyć tu śliczne porównanie, użyte w tym samym zamiarze przez P. B. na stronnicy 423: «Ciało można by uważać jako błahe czółenko, unoszące człowieka na oceanie życia; ochraniać je od skał jest obowiązkiem człowieka, lecz nie dla tego on żegluje aby je ochraniał.»

Dzieło, które zamierzamy rozpatrzyć, jak sam tytuł pokazuje składa się z dwóch szęści: w 1-szej zawiera się wyciąg z pism niemieckich lekarzy i Kant[illegible] 11-giej, daleko

ważniejszej i trzy razy rozciąglejszej jak poprzedzająca, własne myśli autora. Takowe rozdrobienie przedmiotu staje się bardzo uciążliwém w czytaniu, bo bez potrzeby rozprasza pojęcia; tak *np* o śnie czytaj na stron. 33, potem na stron. 95, a nakoniec na str. 295; to samo o jedzeniu, napojach, ruchu ciała, kąpielach, namiętnościach i t. d. Zdaje się, że przytaczając do kogo jaka myśl należy można było o każdym przedmiocie powiedzieć na właściwém miejscu. Wypadało by także zachować systematyczny porządek w wyłożeniu, a nie rzucać artykuły na los, bez żadnego z sobą związku jak to autor uczynił; (patrz poczet przedmiotów w dziele zawartych). Ile nam się zdaje, najwłaściwiej było by trzymać się porządku fiziologicznego, bo cóż jest hygiena, jeżeli nie sztuka czuwania nad ciałem tak, iżby wszystkie jego funkcje odbywały się podług normalnych praw fiziologii? Sądzilibyśmy więc, że najprościej było dać naprzód pojęcie o stanie zdrowia i choroby, potém zaś wyłożyć środki dla utrzymania w normalnym trybie: 1) *Funkcij życiowych (Functiones vitales:* Innervatio, Circulatio, Respiratio); 2) *Funkcij zmysłowych* (Functiones sensoriales), t. j. zmysłów zewnętrznych i wewnętrznych; przyczém o namiętnościach. 3) *Funkcij genitalnych; 4) Funkcij odżywnych (Functiones nutritivae:* Digestio, Secretio, Nutritio, Absorptio). Potém dla szczególnej ważności przedmiotu o środkach zapobiegania chorobom skóry (czystość, kąpiele, poty, odzienie, ruch, gimnastyka i t. d.) A nakoniec o przyzwyczajeniach i nałogoch, wpływie klimatu i miejsc na zdrowie, wzgląd na wiek i płeć i stan społeczny. Po wyłożeniu tych prawideł dla ciała, nastąpiłyby w drugiej części: pomysły moralne i religijne dla utrzymania umysłu i serca w stanie najwięcej sprzyjającym zdrowiu. Nie mamy tego jednak za złe, że autor poszedł inną drogą. W naukach praktycznych chodzi przedewszystkiem o pożytek, i ten usprawiedliwia pisarza z innych niedostatków. Z tego więc tylko stanowiska będziemy się zapatrywać na dzieło P. B.

Wstęp w rzeczach naukowych jest artykułem bardzo ważnym, bo w nim dowiadujemy się zwyczajnie zasad, na których autor ma zamiar się oprzeć, kierunku jaki chce przyjąć, celu do którego dąży. P. B. oprócz tego dodał w końcu dzieła *Rachunek sumienia z czytelnikiem*, a tak początek i koniec pokazują co sobie zamierzył? i zdanie jego o własnej pracy. Przyrodzenie, mówi autor, z woli Stwórcy, osadziło człowieka w pewnym kole działania. Znajdzie on w tém kole z mocą i zdrowiem wszelkie środki do osiągnienia niemylnie celu swego (jakiego)? byle by nie występował z drogi zakreślonej. Liczne nieszczęścia, zaprawiające życie goryczą, pochodzą ztąd jedynie, że człowiek, wyszedłszy z owego koła czarowniczego, został zdobyczą złośliwych geniuszów, czatujących nań jakby w przechodzie. Dla uniknienia tych nieszczęść trzeba mu się koniecznie zwrócić na łono natury i prowadzić taki rodzaj życia, jaki natura nam wskazała.» Niemasz wątpliwości że we względzie hygienicznym takowy pogląd na życie człowieka jest zupełnie słuszny, stosowny i wystarczający dla czytelnika; ale ponieważ autor w dalszym ciągu Wstępu mówi, że przeznaczenie nasze na ziemi nie jest ani wyłącznie zmysłowe, ani czysto umysłowe, i rozpatrzywszy skład człowieka, jego skłonności, potrzeby, usposobienia, stosunki do towarzystwa i powinności dochodzi do rezultatu, że doskonalenie się i cywilizacja są jego przeznaczeniem, więc tém samém daje poznać, że miał zamiar zabrać głos nie jako prosty praktyk, nie jako hygienista, lecz jako pisarz, który na życie ludzkie poziera z filozoficznego stanowiska. Jakby dla potwierdzenia tego P. B. dodaje na końcu we wstępie, że miał zaszczyt słuchać filozofii od samego Kanta. Tak więc wypada nam sądzić *Wstęp* daleko więcej z filozoficznego jak z lekarskiego względu, — a sądząc takim sposobem wyznajemy z przykrością, że niechętnie widzimy to *przyrodzenie*, które ciągle używa się zamiast Stwórcy i stanowi zawsze jakąś pośredniczą siłę między Bogiem i człowiekiem. Jest to ustarzały zabytek materjalizmu, który wypadało by dziś już porzucić. Cały *wstęp* oddycha jakąś suchością materjalnego rozumowania, wszędzie *głos przyrodzenia* i *głos rozumu*, a nigdzie nie słychać nawet echa tego głosu, który w tak ważnych kwestjach miał by dla czytelnika daleko większą powagę — niemasz wzmianki o Religii. To samo upatruje się w *Rachunku sumienia* (str. 420). Autor powiada, że: «z powodu przemysłu, rozwiozłości, choroby szwadronami galopują w zawodach Patologii i Terapii, a kto by chciał dziś żyć jak rozumny człowiek, zgodnie z przyrodzeniem, podług zasad prawdy (jakiej)? odganiając od siebie wszelkie niedorzeczne zwyczaje, matactwa, tancmistrzowskie grzeczności, cudzoziemszczyzny i tak zwane konwenanse, byłby okrzyczany za dziwaka. Kto by wstawał rano, mył się zimną wodą, tarł szczotką całe ciało, pił czystą wodę i t. d. (str. 424), od takiego każdy by uciekał jak od zarażonego wrzodem morowym» — na co jednak żadną miarą zgodzić się nie możemy. Autor zbyt gorzko wystąpił przeciw dzisiejszemu towarzystwu, które istotnie nie zasługuje na taką filippikę. Wprawdzie niechętnie by dzisiaj widziano, gdyby ktoś bez potrzeby zapuszczał brodę (str. 424), mówił każdemu *ty*, nie zdejmował czapki i t. d. jak autor zdaje się tego żądać; jednak i te dziwactwa znalazły stronników (la jeune France, i Kwakry), a wszakże nikt od nich nie ucieka. Jest to nasze ciche i skromne zdanie. Nie śmiemy się odezwać zbyt głośno, bo P. B. zawzięcie się gniewa na całą społeczność ludzką, wyjąwszy może tylko narody koczujące. Dowody tego liczne w całém dziele. Tu przytaczamy tylko cytatę z *Rachunku sumienia*, bo ta zapewne najsumienniejsza. «Nikt się *nieośmieli zaprzeczyć* (sic) mówi autor (str. 425), że całkowity stan domowy i towarzyski, że obyczaje, zwyczaje i sposoby życia, nie są czém innem jak *logicznie* związanym *systematem* tego wszystkiego co się przyrodzeniu przeciwi. Jednakże któż ma *bohaterstwo rozumu* (ach! nikt), zwrócić się do prostych, wiekuistych porządków Boga? O jakże trudne takie bohater-

stwo! (sic)» — Przeciw tak silnej mizantropii nie myślimy występować. Rozwodząc się dalej nad rozprzężonym i smutnym stanem człowieka społecznego P. B. powiada: «Niema sposobu do uniknienia tak nikczemnego stanu (ach)! jak utwierdzić w sobie z potem czoła (ach)! panowanie *rozumu.*» — Sądzi jednak (str. 429), że taka walka ciężka, chociaż chwalebna. Jużeśmy chcieli powstać przeciw tej mniemanej *potęgi rozumu*, który bez światła wiary istotnie jest słabszy jak trzcina chwiejąca się od wiatru; chcieliśmy się oburzyć na tę nieufność w pomocy Boskiej, wspierającej nasze dobre usiłowania, lecz autor nas rozbraja mówiąc: «Jeżeli wszystkie niedoskonałości w naszém istnieniu, wszystkie męczarnie w naszym stanie mogą przestraszać i osłabiać w nas odwagę, to znowu wszystkie władze wyższe nam udzielone, żebyśmy pojmowali Boga i żądali doskonałości, zmierzają do ochronienia nas od rozpaczy, od nędzy, owszem nawet i od śmierci wiecznej.» — Ślicznie! prawdziwie po chrzescijańsku. Ach! żeby to autor nigdy inaczej nie poglądał na życie, ale to, com przytoczył wyżej jest tylko połowa perjodu, połowa myśli, oddzielona od drugiej połowy średnikiem (;) oto co spotykamy dalej — «*instynkt* albowiem boski, potężny, rozjaśniający się coraz bardziej (?!) daje nam poznawać, że nic w świecie powszechnym nie umiera, że rzucamy istnienie nasze niniejsze, aby się okazać w bycie innym, przyjaźniejszym *rozwijaniu się naszemu wiekuistemu.*» Cóż to za nowa myśl mistyczna? panteistyczna? Czy inaczej nie możemy pojąć nieśmiertelności duszy, jak tylko materjalnym dowodem, że w świecie powszechnym zmieniają się tylko stosunki między atomami, lecz żaden atom nie przepada, zmieniają się formy, lecz materja zostaje? Dowód zresztą słaby, bo wiara nam mówi, że będzie *koniec świata*, a wtedy ręka wszechmocna obróci w *nic* tę samą materją, którą stworzyła z *niczego*. A potem rzecz pewna, że po śmierci ciała, dusza oswobodzona od więzów materii będzie doskonalszą, zwłaszcza jeśli życiem na ziemi stanie się godną oglądania swego Stwórcy w wieczności. Jak tylko dostąpi tego niepojętego szczęścia, zacznie się jej doskonałość. Ale jaką powagą może autor poprzeć domysł swój o rozwijaniu się, t. j. o doskonaleniu się naszém wiekuistém?? . . . . Nakoniec, co znaczy ten *instynkt boski?* My chrześcijanie znamy i pojmujemy wyrażenia: głos Boga, łaska Boga, mądrość, wielkość i t. d., ale nigdzie w pismie S. nie spotkaliśmy ani wyrażenia, ani pojęcia *instynktu* Boga. Każdy człowiek z wiarą czuje odrazę do podobnych wyrażeń, a wprowadzanie nowych pojęć do Teologii uważa za zuchwałość. We względzie nawet języka czy nie lepiej wyrazić się prosto, dobitnie, po polsku, tak iżby każdy mógł zrozumieć o co chodzi, jak używać jakichś kędzierzawych cudzoziemskich zwrótów, nad któremi trzeba sobie głowę suszyć, czasami tylko dla tego, żeby znaleźć w nich fałsz, a czasami bez żadnego skutku. *Np.* na następnej stronnicy (432) czytamy: «Tak atoli działamy jedni na drugich, iż nie można sobie wyobrazić ani jednego swobodnego całkowicie od myśli ludzi innych, chyba byśmy wystawiali go sobie odosobnionego w jakiejś próżni. Przeto wszyscy jesteśmy synami wszystkich przeszłych ludzi, i braćmi wszystkich ludzi tegoczesnych. *Jesteśmy wszyscy tém samem ciałem i tym samym umysłem.*» Proszę mi wytłumaczyć to powszechne mistyczne ciało i ten umysł powszechny. Zresztą połowa tego mistycyzmu może da się wyrozumieć. Autor w wielu miejscach jest stronnikiem panteizmu, jak *np.* na str. 172, gdzie utrzymuje, że — «Jesteśmy *atomami* Boskiego jestestwa, niemogącemi takiego pochodzenia, takiego udziału w pierwotném Jestestwie Wiekuistém ani stracić, ani zaprzeczać» i «duch stworzony, oczyszczony wróci na łono powszechnego ducha twórczego.» Mając takie wyobrażenie o Duszy (wcale niechrześcijańskie), nic dziwnego, że autor może wszystkie umysły uważać za jeden powszechny umysł, bo to są cząstki jednej całości, ale jakim-że sposobem wszystkie ciała ludzkie są jedném powszechném ciałem? . . . tego nie można wytłumaczyć nawet za pomocą panteizmu, a zmysły widocznie temu przeczą. Do czegoż ten wybujały i niesforny mistycyzm prowadzi? — zapyta czytelnik. Oto, co autor mówi dalej: «Jednak Bóg, mając w xiędze swych ustaw powszechnych, że w jedności powinna być rozmaitość, chciał aby nie było dwóch podobnych do siebie ludzi, i dla tego podzielił rod ludzki na gatunki. Jeden z tych gatunków zowie się mędrcy, inny wojownicy, inni mistycy, (ach! prawda), inni filozofowie, inni doktorowie, i t. d. Jeżeli autor chciał powiedzieć, że Bóg *dopuszcza*, aby takowe *gatunki* (nie nasze słowo) *exystowały* w społeczności, to tę prawdę każdy pojmuje nie wpadając z autorem w zuchwałe wykręcanie podań Kościoła, a przestając na tém, że nic się nie dzieje bez woli Bożej. Jeżeli zaś utrzymuje, że Bóg *mocą swoją* dzieli rod ludzki na gatunki, to temu nie wierzémy, bo to jest *fatalizm* przeciwny religijnemu pojęciu o wolnej woli człowieka. Oto jest ogólny rys wstępu i Rachunku sumienia z czytelnikiem. Jeżeli ten ostatni jest w samej rzeczy sumienny rachunek, to pragnęlibyśmy aby autor przekonał się, że i sumienie nieoświecone światłem wiary nie zachowuje nas od błędów. Że jedynym criterium pomysłów w sferze ducha jest Religija objawiona. Kończąc rzecz o tym przedmiocie dodamy jednak, że jeżeli duch filozoficzny tych dwóch artykułów nie odpowiedział naszym oczekiwaniom, to we względzie Hygieny nie znaleźliśmy w nich nic fałszywego, owszem są one wyraźnie skierowane ku pożytkowi ciała i zamiłowaniu zdrowia. Nawet w filozoficznym względzie spotykamy wiele zdrowych i pięknych pojedynczych myśli, którym brak tylko ogólnego oświetlenia pochodnią Wiary, ażeby utworzyły pożyteczną całość. Teraz zaś przejdźmy do samego dzieła, którego rozbior dla większej jasności rozdzielimy na część czysto-hygieniczną i część filozoficzną, a tę ostatnią jeszcze na pomysły niemieckich pisarzy i pomysły samego P. B.

I.) *Część czysto-hygieniczna.* W pierwszych wiekach

człowieczeństwa Hygiena, jako *nauka* nie exystowała i nikt nie czuł jej potrzeby, bo człowiek, proste jeszcze dziecie natury, samopoznawczo unikał wszystkiego, co mogło zdrowie jego nadwerężyć. Wszakże *de facto* w owych to czasach prostoty, Hygiena stała na najwyższym szczeblu doskonałości, jak to widać z Pisma Ś. w którém zachowały się lata, a raczej wieki żywota Adama, Matuzala i pierwszych patryarchów. W miarę jak człowiek swoim rozumem zdobywał zuchwale roskosze, których mu natura wprost nie dostarczała, w miarę jak się coraz więcej troszczył o ciało, pozorne jego tryumfy nad naturą wiodły zawsze za sobą rzeczywistą stratę. Życie cielesne stawało się miększém, wygodniejszém, ale za to krótszém, i roskosz zaczęły przeplatać choroby. Odtąd wspomnienie dawnego stanu czerstwości, doświadczenie, a potém i rozwijanie się pojęć fizyologicznych o człowieku, dały początek nauce o zdrowiu i nauce o chorobach. Pomysły dawnej i drugiej były proste, ale nie bezskuteczne, bo ciało z natury silne, łatwiej było utrzymywać w zdrowiu, a choroby zjawiające się pojedynczo, łacniej poznawać i leczyć. Dowodem tego może służyć sposób leczenia trądu, opisany w Starym Testamencie, a który dotąd jest najskuteczniejszym i powszechnie używanym na Wschodzie. Ojciec medycyny Hipokrat, zebrał pierwsze pomysły do Hygieny i na nich oparł sztukę lekarską, jakowa zasada dotąd się utrzymała. On już radził swoim ziomkom: umiarkowanie w zaspakajaniu potrzeb ciała, czyste powietrze, ruch, nacieranie ciała i t. d. Wychowanie fizyczne starożytnych, a szczególniej Spartanów i Rzymian, które tworzyło ludzi tak czerstwych i silnych, było oparte na zasadach hygienicznych. To samo spostrzegamy w wiekach średnich, wiekach Rycerstwa, a nawet w niedawnym od nas czasie, w narodach niezepsutych zbytkiem, nieskażonych fałszywą cywilizacją, jak *np.* u zacnych naszych antenatów. Do schyłku ostatniego wieku nikt u nas nie myślał o Hygienie teoretycznej, a wszyscy znali ją praktycznie i byli zdrowi. Wtedy kiedy w Europie począwszy od Boerhawa, mnóstwo pisarzy, szczególniej niemieckich, pracowało nad teorją, u nas nikt nie czuł jej potrzeby. Dziś kiedy już tego nie możemy powiedzieć, wypada nam korzystać z tego, co drudzy zrobili. Materyałów jest mnóstwo: chodzi tylko o wybor i miejscowe dopełnienia. Między dziełami w tym przedmiocie, *Makrobiotyka* Huflanda, przetłumaczona na wszystkie języki (jest i polskie tłumaczenie), oddawna ma zasłużoną wziętość, z niej by więc najwięcej wypadało korzystać, czego P. B. nie uczynił, oddawszy pierwszeństwo innym, mniej gruntownym pisemkom. Najbliższym skutkiem tego stała się potrzeba dopełniania niekompletnych rad i uwag własnemi postrzeżeniami i pomysłami, które zajęły do 200 stronnic. Jeżeli autor sądził obowiązkiem powiedzieć koniecznie cóś własnego, to bardzo się omylił, bo w praktyce hygienicznej nic nowego nie odkrył, nawet kto wie, czy w tym względzie można zrobić co innego, jak mówić lepiej lub obszerniej to, co inni już powiedzieli. Wszakże zostawała mu część moralna i osobliwie religijna; tam przedstawiało mu się niezmierzone pole dla talentu i pracy.

Zwracając teraz uwagę tylko na pomysły czysto-hygieniczne, ostrzegamy, że rozbiór nasz będzie krótki, bo ta część w ogólności zupełnie zgodna z naszém przekonaniem, i uważamy ją, jako prawdziwie pożyteczną. Zastanowimy się tylko tam, gdzie znajdziemy jaki brak albo sprzeczność z naszémi pojęciami o Hygenie. W artykule pokazano, że sztuka zapobiegania chorobom wspiera się na znajomości oddalania szkodliwych wrażeń na ciało i umysł, na ich uprzedzaniu przez wzmacnianie sił i doskonalenie wszystkich usposobień. Potém następują artykuły o *porządku*, o *umiarkowaniu w zaspakajaniu potrzeb ciała*, i *czystości*. W ostatnim nie możemy się zgodzić z autorem, aby każdy, jak tylko wstanie rano z łóżka, obmywał kilkakrotnie piers zimną wodą (str. 15). Czyniąc to w stanie transpiracii osoby słabego zdrowia mogły by się narazić na niebezpieczną chorobę. Umywanie zaś twarzy po każdem jedzeniu uważamy za zbyt estetyczną czystość. Podług zwyczaju płóczą się tylko usta i czasami myją się ręce. *Nacieranie ciała*, P. B. zaleca nam cokolwiek niegrzecznie, bo wystawując za przykład powszechnie wprowadzone czyszczenie koni. Wypadałoby tu dodać, że żołądek trzeba nacierać w kierunku kiszek, nie czynić tego nigdy w czasie trawienia i po natarciu używać pewnego ruchu, ażeby poruszone soki nagle się nie zatrzymały. *Przechadzka*, *jeżdżenie konno i w powozie, i ćwiczenia ciała*, (z dodatkiem na str. 284), opisane jak należy. Pragnęlibyśmy tylko aby autor, w tak prostych przedmiotach, używał też równie prostego języka, niemieszając fiziologii, której dla adeptów mało, a dla profanów nakładziono zbyt wiele. Wypadało by też unikać jakichś cudownych anekdot, jak *np* (str. 27): «Doktorowi Odier jedna przejażdżka (w odkrytym powozie, kierując końmi), przywróciła wszystkie prawie jego siły po ciężkiej gorączce.» A natomiast bardzo należało zwrócić uwagę na *Tańce*, źródło tylu chorob fizycznych i moralnych, powiedzieć cóś o *polowaniu*, ulubionej rozrywce naszych ojców, o *fechtowaniu*, *skakaniu*, *ślizganiu się*, *grach towarzyskich*, *bilardzie* i t. d. Są to przedmioty ważne we względzie Hygieny. Mówiąc o *kąpielach* (str. 28 i 241), wypadało zwrócić uwagę na zimne kąpiele, które od czasu Prisnica zyskały wielką sławę, a których nierozważne używanie mnóstwo osób w obecnym czasie naraża na niebezpieczeństwo lub śmierć przedwczesną. Trzeba było wspomnieć o kąpielach cząstkowych (demi-bains; bains de siége), a zamilczeć o kąpielach powietrznych Franklina (str. 29), bo te mniej się przyczyniają do zdrowia, jak do zepsucia moralnego. Złą bym miał opinją o dziewicy, która by się odważyła na taką kąpiel. Rzecz o *pokarmach i napojach* (str. 30, potém 100, potém 249 do 284), składa obszerną rozprawę hygieniczną, której brak tylko porządku i całości w wyłożeniu. Nie możemy pojąć tylko dla czego autor z jakąś szczegól-

niejszą złośliwością gromi bogaczów (str. 282 do 284), i te osoby płci żeńskiej, co to *gardłują* z uniesieniem za kawą, a najmocniej za herbatą (271,272). *Spanie*, *ranne wstawanie*, *odpoczynek i rozrywki*, rozrzucone po całej xiążce (str. 33, 38, 95, 295). Tu godne uwagi stoickie zaufanie Kanta, który siłą woli zwycięża każdą bezsenność. Drugi wolałby w dzień pracować fizycznie, przechadzać się, zachować stosowną dietę, albo poradzić się Doktora, jak zaufawszy dzielności swej woli większą część nocy nie spać. Ale filozof Królewiecki, nie tylko śpi kiedy ma wolą, lecz tą samą wolą zaradza nawet *kurczom*, *epilepsiom i podagrze*, okrzyczanej za nieuleczoną (str. 99). Co do zdań P. B., nie zgadzamy się na to, aby chodzących przez sen budzić nagłém skropieniem wodą, albo uderzeniem (str. 306), chociaż to radzą nawet niektórzy lekarze (Andral, Roche et Sanson i drudzy), bo widzieliśmy bardzo szkodliwy tego skutek. Wypadało by mówiąc o spaniu, powstać przeciw zwyczajowi używania kilku poduszek, gdyż zbytnie podniesienie głowy bardzo szkodliwie działa na piersi, osobliwe młodych osób. Spanie na grzbiecie powinno być młodzieży jak najstaranniej wzbronione. Maxymy Franklina i Locka: «że kto wcześnie idzie spać i rano wstaje, zostanie bogatym i mądrym, a głupi pospolicie sypia zbyt długo,» są fałszywe i obie razem nie warte naszego polskiego przysłowia: «kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.» Wypadało by w dziełach filozofów szukać czegoś lepszego. Przykład zaś tego uczonego, co przez 20 lat nie sypiał dłużej nad trzy godziny i większą część nocy na pisanie obracał (str. 41), naprzód nie może być prawdziwy jeśli uczony w dzień nie sypiał, a powtóre, gdyby tak było, to ten przykład zbijał by fundamentalne twierdzenie, zawarte w dziele P. B., «potrzeba spać od 6 do 8 godzin.» W każdym przypadku przykład ten zupełnie niewłaściwy, i natomiast lepiej było nastać na potrzebę zasypiania przed północą, co się w oświeconej klassie tak rzadko praktykuje. W artykułach *o wzmacnianiu płuc* i *utrzymywaniu głowy*, obok pożytku znajdujemy niespodzianie dowcip, i tym ostatnim podzielimy się z naszemi czytelnikami, których zapewne znudziliśmy suchością recenzii: «Niewiasty nie używają tyle ruchu ile męzczyzni, więc ten niedostatek nagradzają sobie częstszym używaniem języka.» Między członkami ciała głowa jest królem, więc wypada starannie ją utrzymywać, co dotąd w części tylko spełniają: «Te dwa okresy widocznie noszą na sobie cechę germanizmu i pokazują, że uczeni mają osobny rodzaj poważnego dowcipu, który może znaleść miejsce nawet w Hygienie. Krótki ustęp o *pracy* dziwną tchnie słodyczą. *Warunki zdrowia i życia długiego* niewypracowane i nawet niedbale zebrane z tuzinkowych pisemek. W tym samym rodzaju pomieszczono *Dodatek* niektórych postrzeżeń lekarskich, artykuł wielce niedołężny. Z pomysłów Kanta (str. 105 do 111), niema o czém wspomnieć. To co mówi o mocnej woli oddychania nosem a nie ustami, w wielu razach jest mało praktyczne, a bardzo mistyczne. Każdy pojmuje bez namowy tak wielkiego męża jak Kant, że natura dla tego obdarzyła nas nosem, żebyśmy nim oddychali, i czyni to, jeśli niespotyka zbyt silnego oporu. Przechodzimy do przeglądu zostających artykułów, które wszystkie są już z pod pióra P. B. — Spotykamy naprzod rzecz *o zmysłach zewnętrznych i wewnętrznych* (str. 186), gdzie autor rozbiera po kolei wszystkie pięć zmysłów zewnętrznych, związek ich z wewnętrznemi, potrzebę umiarkowania w prawach umysłowych, szkodliwy wpływ romansów i t. d. Dalej opisuje *działania atmosferyczne na życie człowieka*, przyczém o ciepliku, świetle i elektryczności. W artykule *Odzież* (str. 239) wypadało-by wspomnieć o ubiorach kobiecych i modzie, które dziś zasługują wielkiego zgromienia. Rzecz o skłonności do kochania (307), czyli miłości cielesnej—jedna z najlepszych w całém dziele. Autor wymownie powstaje przeciw zepsuciu, podaje najzdrowsze rady i wyprowadza z doświadczenia warunki małżeńskiego szczęścia. Czego tu brakuje, o tém później powiemy. Potém rozebrane *usposobienie do chorob* (str. 331), wspomniano o nadużyciu lekarstw przez osoby nieznające medycyny, i szkodliwości czytania dzieł medycznych, przez profanów. Nakoniec, po krótkiém napomknieniu o *sposobie życia dla chorych* (str. 341), po opisaniu właściwych dla nich pokarmów, napojów i przypraw, spotykamy artykuł *Starość* (str. 384) i życie Ludwika *Cornaro*, które zamykają hygieniczną część dzieła. Bez filantropicznego paskwilu *Siebela* na Lekarzy (str. 433) moglibyśmy się obejść, chociaż P. B. mniemał zrobić wielką przysługę publiczności, pomieszczając tę ramotę.

Oto jest treść przedmiotów czysto-hygienicznych, zawartych w dziele P. B. Czytelnik mógł się przekonać, że autor pojął Hygienę w obszerném znaczeniu, i starał się bądź wyciągiem z niemieckich lekarzy, bądź własnemi dodatkami, uczynić to dzieło ile możności kompletném. Widzieliśmy jednak, że na wiele przedmiotów niezwrócono uwagi; a tu dodamy jeszcze, że nie bez pożytku zapewne znalazłyby miejsce w Hygienie następujące artykuły: *o nałogach*, *zwyczaje narodowe*, *mieszkania*, *życie na wsi i w miastach*, *podróże*, *proste środki lekarskie powszechnie u nas używane po wsiach; apteczka gospodarska; słowo o kosmetykach.* Niezmiernie ważny artykuł o *Hygienie dzieci*, a także uwagi dla kobiet, starców, uczonych, rzemieślników i t. d.

(D. c. n.)

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Марта 11-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.